

RECENZJE

Wiera P. Lejkina-Swirskaja, *Intelligencyja w Rossii wo uutoroj połowinie XIX wieka*. Moskwa 1971 Mysl', ss. 366.

Z zainteresowaniem czytamy pracę omawiającą całokształt tak ważnego problemu, jakim jest rozwój inteligencji rosyjskiej w okresie między reformami lat sześćdziesiątych a początkiem naszego stulecia. Jako datę początkową wybiera autorka lata 1858—1859 i uzasadnia przekonująco ten wybór (s. 50).

Pierwsze lata XX w., lata przedrewolucyjne i rewolucyjne, były bez wątpienia przejściem do nowego etapu ewolucji inteligencji w państwie carskim, przede wszystkim w zakresie ideowo-politycznym. Jednakże z punktu widzenia przekształceń ekonomiczno-społecznych oraz funkcji społecznej warstwy inteligentkiej pierwsze piętnastolecie XX wieku nie różniło się chyba w sposób zasadniczy od epoki poprzedniej w tym sensie, że kierunki rozwoju były wówczas podobne do tych, które wraz z autorką obserwujemy na przestrzeni końcowego czterdziestolecia XIX w. Są to zresztą przypuszczenia i domysły, które potwierdzić mogłoby zbadanie inteligencji rosyjskiej początku XX w. w sposób podobny do tego, w jaki W. Lejkina-Swirskaja zbadała inteligencję lat sześćdziesiątych—dziewięćdziesiątych. Mimo bowiem istnienia wręcz olbrzymiej i to wielojęzycznej literatury przedmiotu brak było dotąd pracy omawiającej całokształt problemu inteligencji rosyjskiej w aspekcie socjologiczno-historycznym, z wykorzystaniem możliwie wielu obiektywnych wskaźników jej rozwoju i pozycji. Ta obszerna biblioteka składa się głównie z polemicznej literatury okresu przedrewolucyjnego, szkiców literacko-filozoficznych z tegoż okresu, a także z dzieł wydanych na Zachodzie, zwłaszcza w USA, po II wojnie światowej, niezadowolających z różnych względów. Autorka poddaje w zakończeniu krytyce niektóre pozycje — głównie z uwagi na nieuwzględnienie socjologiczno-historycznego punktu widzenia na inteligencję rosyjską w sensie zjawiska masowego. Autorka zaś właśnie z tego punktu widzenia ujmuje inteligencję. Tego rodzaju analiza możliwa jest jedynie w odniesieniu do inteligencji rozumianej jako warstwa społeczna, występująca w niektórych typach społeczeństwa kapitalistycznego. Takie ujęcie kwestii bliskie jest recenzentowi, który znajduje w opracowaniu Lejkiny-Swirskiej sporo myśli zbliżonych z własnymi, wyrażonymi przy okazji opracowania fragmentów historii inteligencji polskiej. Nawiasem mówiąc, autorka nie puszcza się na szerokie, lecz i niepewne wody rozważań o podłożu powstania inteligencji jako warstwy społecznej i nie zadaje sobie pytania, dlaczego występuje ona tylko w niektórych społeczeństwach doby współczesnej. Nie wyciąga np. wniosków z zawartych w rozdz. 2 danych o liczbie osób wykształconych i liczbie analfabetów w Rosji, choć nieraz zestawia te dane z informacjami o stanie sprawy w krajach zachodnioeuropejskich. Jeśli w Rosji było w 1897 r. około 80% analfabetów, a w krajach Europy Zachodniej kilka czy kilkanaście procent, to powstaje pytanie, czy niski poziom oświaty nie powoduje wyodrębnienia stosunkowo bardzo nielicznej grupki wykształconych — choćby na średnim tylko poziomie — w arystokrację z wykształcenia, w inteligencję. W opinii piszącego te słowa, dla wyodrębnienia się inteligencji w odrębną warstwę zasadnicze znaczenie miał brak klasy średniej, posiadającej nie tylko podstawy ma-

terialne, lecz także udział we władzy, a zwłaszcza wystarczający poziom intelektualny i autorytet moralny. Są to zresztą różne strony tego samego zjawiska — niedorozwoju aparatu wytwórczego i kapitalistycznego sposobu gospodarowania. Tak samo pomija autorka problem specyfiki inteligencji rosyjskiej, która w oczach wielu badaczy, zwłaszcza na Zachodzie, stanowi niemal synonim, a w każdym razie reprezentację inteligencji w ogóle. Tymczasem cechy specyficzne inteligencji rosyjskiej odróżniają ją zdecydowanie od jej odpowiedników choćby w sąsiednich słowiańskich i niesłowiańskich krajach Europy Środkowej i Południowowschodniej. Już sam fakt istnienia nie tylko niezależnego, lecz i o mocarstwowej potędze państwa rosyjskiego, stanowiącego podówczas i „więzienie narodów”, i ośrodek ekspansji, a opartego o rodzimy i potężnie rozwinięty feudalny czy półfeudalny aparat władzy, musiał wpływać na oblicze inteligencji w tym sensie, że stawiał przed nią alternatywę: wtopić się w strukturę władzy i służyć jej czy też wystąpić przeciwko warstwie rządzącej. W społeczeństwach narodowych, walczących w XIX w. o swą wolność, problemu tego nie było. Może właśnie dlatego w większości tych społeczeństw inteligencja zajmowała miejsce bezspornie czołowe, niejednokrotnie funkcjonowała jako uznany przywódca narodu, podczas gdy dla inteligencji rosyjskiej podstawowym zagadnieniem było samookreślenie się, znalezienie właściwego miejsca w społeczeństwie. Te wszystkie problemy autorka pomija i właściwie nie możemy jej z tego tytułu czynić zarzutów, skoro sama pisze (s. 21), iż rozprawa w zamyśle jest tylko pierwszą próbą syntezy szerokiego tematu o inteligencji jako warstwie społecznej Rosji kapitalistycznej. Jednak nie można wyjaśnić fenomenu inteligencji rosyjskiej bez ujęć porównawczych, toteż o wyjaśnieniu rozwoju inteligencji w Rosji trudno na razie jeszcze mówić. Zresztą w pracy moment analityczny często wysuwa się na plan pierwszy i to z konieczności, bowiem trzeba było na pewnym etapie pracy ustalić naprzód zakres źródeł, potem zaś wiele z nich poddać drobiazgowej analizie. O talencie autorki w tym zakresie świadczy, między innymi, rozdział 10, gdzie dokonuje ona próby wyodrębnienia inteligencji rewolucyjnej oraz grupy zawodowych rewolucjonistów przy pomocy analizy danych o represjach wobec uczestników ruchu rewolucyjnego od lat sześćdziesiątych po lata dziewięćdziesiąte.

Nawet jednak pozostając w ramach imperium rosyjskiego należało, jak się nam wydaje, by pozostać w zgodzie z tytułem pracy (inteligencja w Rosji), omówić rolę i położenie różnych grup narodowościowych inteligencji, w tym także — przede wszystkim i głównie — inteligencji rosyjskiej. Jeśli się tego nie dokonało, wypadło raczej zmienić brzmienie tytułu (inteligencja rosyjska, w sensie „russkaja”, nie „rossijskaja”).

Wszystkie te uwagi, jak również i te, które przedstawimy w dalszym ciągu recenzji, stanowią głos czytelnika, który chciałby wiedzieć jeszcze więcej niż to, co daje omawiana książka. Jednak i w obecnej postaci jest ona dziełem zasługującym na wysokie uznanie, owocem solidnej pracy i analizy wielkiej liczby dokumentów źródłowych, napisanym inteligentnie i rzeczowo, bez zasłaniania się cudzymi formułkami i łatwymi frazesami. Autorka w zasadzie nie wyręcza się cytataми z klasyków marksizmu-leninizmu, nie waha się postawić znaku zapytania tam, gdzie odpowiedzi dać nie może; jej polemika z zagranicznymi autorami, których też nie aprobuje, nosi rzeczowy i spokojny charakter. Czas jednak przedstawić czytelnikowi konstrukcję książki. Składa się ona z 10 rozdziałów oraz ze wstępu i zakończenia. Rozdziały noszą następujące tytuły: 1. Absolutyzm i formowanie się inteligencji (omówienie ogólnych warunków rozwoju inteligencji od lat sześćdziesiątych po dziewięćdziesiąte ze szczególnym uwzględnieniem problemu raznoczyńców, systemu szkół średnich i wyższych oraz polityki caratu wobec oświaty i kultury),

2. Liczebność wykształconych kadr w drugiej połowie XIX w., 3. Urzędnicy, oficerowie, duchowieństwo, 4. Kadry techniczne, 5. Medycy, 6. Nauczyciele szkół średnich i elementarnych, 7. Pracownicy nauki, 8. Środowisko literackie, 9. Działalność oświatowa inteligencji, 10. Działacze ruchu rewolucyjnego. Wykaz ten nie wymaga komentarza. Autorka, jak widać, poświęciła najwięcej miejsca charakterystyce poszczególnych grup zawodowych zaliczanych przez nią do inteligencji, omawiając zwłaszcza dwie funkcje inteligencji: oświatową i polityczną. Podstawę źródłową stanowią dokumenty drukowane, przede wszystkim różnego rodzaju opracowania, sprawozdania, materiały statystyczne, słowniki biograficzne, które ukazały się w omawianym okresie lub nieco później, a także wspomnienia, wydawnictwa dokumentów (np. do historii ruchu rewolucyjnego) itd. Ten typ dokumentów odpowiada wybranemu modelowi pracy. Gdyby autorka pragnęła szerzej omówić „funkcjonowanie” inteligencji i jej rolę w społeczeństwie, jej wewnętrzne rozwarstwienie, jak również tę część życia, która nie wchodzi w zakres czynności zawodowych oraz walki rewolucyjnej, musiałaby bez wątpienia sięgnąć do innych jeszcze materiałów, w szczególności zaś dokonać analizy znacznej części prasy i periodyków. Dla innych zagadnień wypadałoby przeprowadzić wielką kwerendę archiwalną, z czego autorka zdaje sobie sprawę (s. 307). Ale takiego zadania autorka sobie nie postawiła, zresztą wykonanie takiej pracy przekraczałoby siły jednego człowieka. Inna rzecz, że w związku z konstrukcją pracy i katalogiem problemów, które autorka omawia, nasuwa się pytanie: co ma oznaczać charakterystyka warstwy czy klasy społecznej, jaki zakres zagadnień winna obejmować¹. Otóż problemu granic danej klasy czy warstwy nie da się oderwać od problemu identyfikacji klasowej, ten zaś z kolei problem nie sposób rozpatrywać w oderwaniu od treści i zasięgu kultury klasowej (warstwowej). Treść takiej kultury obejmuje zarówno sferę pracy, jak i sferę życia rodzinnego, sferę norm dotyczących zachowania poza rodziną, sferę życia ideowego w szerokim tego słowa znaczeniu czy etyki itd. Mówiąc prościej, jest się robotnikiem czy inteligentem nie tylko przy warsztacie czy przy biurku. Ten problem autorka częściowo pomija, częściowo, gdyż podaje np. wiadomości o położeniu materialnym poszczególnych grup inteligentkich czy studentów. Szeroko omawia też zagadnienie źródeł rekrutacji inteligencji oraz zmiany, jakie zachodziły w tym zakresie w ciągu badanych dziesięcioleci. Opiera się tu głównie na pochodzeniu stanowym, które było uwzględniane w ówczesnych zapisach i statystykach. Autorka zdaje sobie sprawę z przestarzałego i nieodpowiadającego rzeczywistości społecznej charakteru podziału stanowego w drugiej połowie XIX w., w szczególności z zawodności danych o przynależności do stanu szlacheckiego, które kryły w sobie bardzo znaczną liczbę rawnoczyńców — nie w sensie formalno-stanowym, lecz w sensie pozycji społecznej. Z podobnymi trudnościami stykamy się np. w badaniach nad okresem przejściowym od systemu stanowego do klasowego, jakim były lata międzypowstaniowe w Królestwie Polskim. Świadczą o tym prace zamieszczone w znanej autorce (zob. s. 328) serii „Społeczeństwo Królestwa Polskiego”. Trudno zaprzeczyć, że wykorzystanie danych o przynależności stanowej np. studentów w pewnych wypadkach daje istotne wiadomości, ale czy informacje o zawodzie ojca nie byłyby nieraz znacznie ciekawsze? Zapewne rzecz wymagałaby sięgnięcia do archiwów, co może byłoby niewykonalne w ramach omawianej pracy, ale autorka nie zadała sobie nawet pytania, czy stanowa przyna-

¹ Powołamy się tu na uwagi, zamieszczone w artykule: J. Żarnowski, *Program badań historycznych nad strukturą społeczeństwa Polski międzywojennej*. „Dzieje Najnowsze” 1969, nr 1, s. 113—121.

leżność studentów i inteligencji zawodowej ma jeszcze znaczenie i jakie w danym momencie. Bo przecież nie ulega wątpliwości, że znaczenie to w końcu lat pięćdziesiątych i w końcu lat dziewięćdziesiątych bardzo się jednak różniło. Ważne byłoby wiedzieć, czy obniżanie się odsetka należących do stanu szlacheckiego wśród studentów, a prawdopodobnie wśród całej inteligencji, odzwierciedlało szersze uchYLENIE drzwi wiodących ku zawodom inteligenckim dla szerokich warstw narodu czy też raczej zamianę jednej klasy uprzywilejowanej przez inną — przez burżuazję, zburzącyjniałą biurokrację itd. Automatyczne nadawanie szlachectwa osobom, które otrzymały określony „czyn”, dodatkowo utrudnia wykorzystanie danych o przynależności stanowej dla badania mobilności społecznej i awansu społecznego. Jeśli uwzględnimy bowiem ten fakt, to informacja, że wśród 127 tys. osób, które według danych spisu 1897 r. studiowały w szkołach wyższych, 70% stanowili „dworjanie” (tabl. na s. 66), nie mówi nam wiele. Może w zakresie możliwości autorki leżały choćby wycinkowe, przy wykorzystaniu metody reprezentacyjnej, badania pochodzenia społecznego (a nie tylko stanowego) poszczególnych grup i kategorii zawodowych. Jeśli tak, to szkoda, że z nich zrezygnowała.

Autorka poświęciła wiele pracy dochodzeniom statystycznym, zebrała i podała analizie wiele materiału liczbowego. Jednakże cofnęła się jakoś przed przedstawieniem danych liczbowych o inteligencji rosyjskiej jako całości, o jej podziale zawodowym w choćby jednym z możliwych przekrojów czasowych. Tablicę taką, w oparciu o dane spisu 1897 r., ułożył Ł. K. Erman², ale próbę tę autorka poddaje słusznej krytyce (s. 14—15) ze względu na brak u Ermana sprecyzowanego kryterium przynależności do inteligencji, co skazuje go na poruszanie się w kategoriach statystycznych narzuconych przez organizatorów spisu, a także ze względu na nie trafne kryteria wewnętrznego podziału inteligencji. Takiej próby, dokonanej w sposób bardziej dojrzały przez autorkę nie zastępują informacje o liczbie osób, które od końca lat pięćdziesiątych aż do r. 1900 otrzymały wyższe wykształcenie (s. 67—70).

Inna rzecz, że te same trudności, na które natknął się Erman, musiałyby pokonać i autorka. We Wstępie omawia ona podstawy teoretyczne swych badań i zajmuje się definicją inteligencji jako warstwy społecznej. Można nie mieć do niej pretensji, że nie omówiła ogromnej zagranicznej literatury przedmiotu, której przestudiowanie wymaga sporo pracy³, nie powinna była jednak pominąć wielu dawniejszych prac na ten temat, wydanych w ZSRR (wymienia tylko dwie z nich)⁴. Przede wszystkim jednak wątpliwości budzą fragmenty poświęcone bezpośrednio definicji inteligencji. Autorka niekiedy przekonywająco krytykuje poglądy innych badaczy, w tej liczbie i polskich, podkreślając zresztą wagę i życzliwie wspominając o prowadzonych w Polsce socjologicznych i historycznych pracach badaw-

² Ł. K. Erman, *Sostaw intelliigencyi w Rossii w konce XIX i naczale XX wieka*. „Istorija SSSR” 1963, nr 1, s. 161—177.

³ Próbę ogólnej charakterystyki oraz typologii definicji występujących w literaturze przedstawiłmy w pracy J. Żarnowski, *Struktura społeczna inteligencji w Polsce w latach 1918—1939*. Warszawa 1964, s. 38—47. Od czasu wydania tej książki literatura rozszerzyła się jeszcze. Dla omawianego zagadnienia istotne znaczenie ma praca niemiecka dokonująca analizy słownikowej terminu inteligencja (jako warstwa społeczna): G. W. Müller, *Intelliigencyja, Untersuchungen zur Geschichte eines politischen Schlagwortes*. 1970, a także praca czeska: Jan Sedlacek, *Pojem inteligence v sociologii*. Praha 1969.

⁴ Zob. S. J. Wolfson, *Intelliigencyja kak socyjalno-ekonomiczeskaja katiegorija*. Moskwa — Leningrad 1926.

czych⁵. Gdy jednak przychodzi do sprecyzowania własnego poglądu na tak skomplikowane kwestie, jak funkcje społeczne inteligencji, istota pracy umysłowej i in., wiele zarzutów stawianych innym obróciłoby się i przeciw autorce. Bez trudu przychodzi jej wykazanie małej precyzyjności takich kryteriów wyodrębniania inteligencji, jak zawód, praca umysłowa albo cenzus wykształcenia. Powołując się na Gramsciego, proponuje ona zasadę funkcjonalną, podkreślając, że należy wychodzić od struktury całego społeczeństwa i jego określonych potrzeb, zaspokajanych przez inteligencję, a historycznie zmiennych. Ale określenie tych potrzeb nie może być całkiem dowolne, mają to, jak rozumiemy, być potrzeby obiektywnie wydzielone⁶. Tymczasem autorka formułuje owe funkcje całkiem arbitralnie i właściwie w ten sposób omija najtrudniejszą część zagadnienia. Zresztą tak problem społecznej istoty inteligencji jako warstwy społecznej, jak i zagadnienie jej granic i kryteriów przynależności do niej pomieszano w niektórych fragmentach z problemem wewnętrznych podziałów inteligencji, podziałów — rzekłoby się — horyzontalnych. Natomiast problem podziałów wertykalnych, zróżnicowania warstwowego inteligencji, zaledwie dotknięty we Wstępie (s. 16), nie doczekał się rozwinięcia. Autorka np. solidaryzując się z Janem Szczepańskim wyraża pogląd, że pracowników „umysłowych” wykonawczych, głównie biurowych, nie zalicza się do inteligencji (s. 16). Trudno jednak znaleźć (rozd. 3) propozycję granicy oddzielającej tę grupę od „wyższej” inteligencji. Nawiasem mówiąc, Szczepański miał na myśli społeczeństwo współczesne, autorka zaś bada społeczeństwo i inne i o sto lat wcześniejsze, a sama pisze, że kryteria wydzielenia inteligencji zmieniają się z upływem czasu.

Wśród wielu problemów, które nie weszły do katalogu zagadnień, zaliczonych przez autorkę do podstawowej problematyki pracy — naszym zdaniem niesłusznie — nie rozwinięto (nie licząc pojedynczych wzmianek) sprawy pozycji społecznej inteligencji w społeczeństwie, w szczególności zaś w stosunku do niej z jednej strony warstw rządzących, wyższych, a mas ludowych z drugiej strony. Chodzi nam przy tym nie o stosunek rządu, władzy, wyrażony w oficjalnych dokumentach politycznych, lecz o pozycję społeczną, której lepszym wyznacznikiem są statystyki związków małżeńskich lub kolumny dzienników, donoszące o zjawiskach z zakresu życia towarzyskiego, niż dzienniki ustaw czy artykuły wstępne. Wraz z tym zagadnieniem problem stosunku mas ludowych do inteligencji nabiera szczególnego znaczenia z perspektywy wydarzeń trzech rewolucji rosyjskich.

Dotąd zajmowaliśmy się w tej recenzji prawie wyłącznie polemiką z niektórymi tezami autorki. Jednakże zalety pracy bez wątpienia ogromne przeważają nad wadami.

Historię polski zainteresuje się m.in. zarówno odrębnościami inteligencji rosyjskiej i polskiej, jak i cechami wspólnymi tych warstw. Na ten temat można byłoby napisać odrębną rozprawę, której naczelną tezą musiałoby być stwierdzenie, że inteligencja rosyjska znajdowała się nieco niżej w hierachii społecznej niż polska i nieco na marginesie życia społecznego, czego w Polsce nie notujemy. Sprawy tej nie jesteśmy tu w stanie szerzej rozwinąć.

Wracając do osiągnięć autorki, możemy je z braku miejsca, które zarezerwowane być musi dla polemiki, wymienić jedynie w punktach. A więc zanotujemy

⁵ Szczególne znaczenie dla porównań mieć tu może nowa praca Ryszardy Czepulis o inteligencji Królestwa Polskiego w dobie między państwowej.

⁶ Nawiasem mówiąc w określeniu inteligencji znów powraca w tym miejscu „praca umysłowa”, której znaczenie jako kryterium autorka podważa na tej samej stronie (17), kilkanaście wierszy wyżej.

próbę, mniej lub bardziej udaną, teoretycznego ujęcia problemu, dalej zebranie mnóstwa danych statystycznych i ich obróbkę, dzięki której poszczególne grupy inteligencji rosyjskiej rysują się wyraźnie i zostały przez autorkę przekonywająco i ciekawie scharakteryzowane. Autorka, choć posługiwała się niezbyt precyzyjnymi danymi o przynależności stanowej, dowiodła w każdym razie stanowej demokracji, a raczej „odfeudalizowania” szeregów inteligencji. Na uwagę zasługuje charakterystyka położenia materialnego poszczególnych grup inteligencji, z której wynika, że o ile student rosyjski, w odróżnieniu od swego zachodnioeuropejskiego kolegi, był na ogół bardzo biedny, a nawet żył w nędzy, to przeciętny inteligent — nie dotyczyło to jednak niższych urzędników i nauczycieli ludowych — miał się stosunkowo dobrze, w każdym zaś razie nie występowało zjawisko nadprodukcji inteligencji i nie było wykształconego „proletariatu inteligentnego” znanego podówczas na zachodzie Europy. Część inteligencji zaliczała się do najzamożniejszej grupy społeczeństwa rosyjskiego. Tak więc na ogół nie brak perspektyw zawodowych, osobistych (co prawda życie braci studenckiej było bardzo ciężkie) mógł skłaniać inteligencję rosyjską do licznego udziału w ruchu rewolucyjnym. Dalej należy zanotować szerokie omówienie pionierskiej czy misjonarskiej działalności oświatowej inteligencji rosyjskiej wśród ludu, która to działalność przypadła na ten sam okres, co i główna fala podobnej działalności inteligencji polskiej na tym polu. Trudno natomiast streszczać tu interesującą charakterystykę poszczególnych grup zawodowych, zanotujemy jedynie analizę pochodzenia społecznego aparatu „czynowniczego”, wykazującą (rozd. 3) jego nieszlacheckie przeważnie pochodzenie, jak również interesującą charakterystykę lekarzy i ich roli społecznej (rozd. 5).

Ta enumeracja osiągnięć autorki musi z braku miejsca wystarczyć, by uzasadnić wysoką, a nawet bardzo wysoką ocenę pracy W. Lejkiny-Swirskiej. Jej erudycja, talent i inteligencja oraz samodzielność myślowa rzucają się w oczy na każdej stronie pracy, która zasługuje na uważną lekturę polskich badaczy historii społecznej XIX i XX w.

JANUSZ ŻARNOWSKI

Walentyna Najdus, *Lewica polska w Kraju Rad 1918—1920*. Warszawa 1971 PWN, ss. 459.

Dzieje Polaków, którzy przebywali i działali w Rosji podczas pierwszej wojny światowej i w dobie rewolucji, nie doczekały się jeszcze wyczerpującego opracowania. Poważny wkład w zakresie badań poświęconych tej problematyce stanowi książka prof. Walentyny Najdus. Prezentowana monografia, jak to Autorka zapowiada we wstępie, jest poświęcona lewicy polskiej, traktowanej jako pewna całość pod względem organizacyjnym i politycznym, chociaż bynajmniej niejednolitej. W swoim wykładzie Autorka postanowiła zająć się polskimi ugrupowaniami socjalistycznymi, a następnie komunistycznymi, polskimi rewolucyjnymi formacjami wojskowymi i Polakami służącymi w radzieckich formacjach wojskowych, polskimi klubami robotniczymi i żołnierskimi, sprawami oświaty i szkolnictwa oraz środowiskiem, które było odbiorcą polskiej prasy socjalistycznej i komunistycznej.

Książka Walentyny Najdus prezentuje się jako opracowanie nader wartościowe. Jest napisana z dużą dozą umiaru i wyczucia. Cechuje ją uczuciowe zaangażowanie Autorki, która w trafny sposób zdołała uchwycić klimat opisywanych wydarzeń. Obszerne fragmenty tej monografii posiadają ponierski charakter, a całość za-

wiera wiele nowych i wartościowych ustaleń. Na uwagę zasługuje konstatacja częściowego procesu radykalizacji PPS-Frakcji, zakończonego w ograniczonej mierze nawet zjednoczeniem lokalnych grup z organizacjami SDKPiL oraz PPS-Lewicy. Naukowe osiągnięcie stanowią również rozważania poświęcone wysiłkowi polskich ugrupowań socjalistycznych i komunistycznych w zakresie przygotowania kadr przeznaczonych dla potrzeb rewolucji w kraju. Interesująco wypadły fragmenty poświęcone Komisariatowi do Spraw Polskich i Komisji Likwidacyjnej do Spraw Królestwa Polskiego oraz oświaty i szkolnictwa polskiego. Na uwagę zasługują wreszcie rozdziały poświęcone dziejom polskich rewolucyjnych formacji wojskowych w Rosji.

Monografia została napisana w oparciu o przebogaty materiał źródłowy, zaczerpnięty z archiwów radzieckich. Nieco gorzej przedstawia się natomiast sprawa wykorzystania dostępnej literatury przedmiotu. W toku rozważań poświęconych traktatowi brzeskiemu Autorka nie uwzględniła ważnych dla tej kwestii książek Mariana Seydy i Stefana Wojstomskiego¹, a przy ocenie stanowiska SDKPiL wobec sprawy tworzenia polskich rewolucyjnych formacji wojskowych nie powołała się na wartościowy artykuł Zygmunta Łukawskiego². Nie dotarła również do publikacji poświęconej Komisji Likwidacyjnej do Spraw Królestwa Polskiego³, chociaż na publikację tę wskazywałem już w recenzji dotyczącej pierwszego tomu prezentowanej obecnie monografii⁴. Na uwagę zasługiwały ponadto książka Adama Przybylskiego, traktująca m. in. o polsko-radzieckich działaniach wojennych⁵, cenne opracowanie Ludwiki Życkiej i Michaliny Łęskiej poświęcone w poważnym stopniu sprawom oświaty polskiej na Mińszczyźnie⁶, a wreszcie część 1 tomu IV *Historii Polski*, wydanej przez Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk⁷.

Zastrzeżenia budzi również systematyzacja zgromadzonego materiału i wiążąca się z nią konstrukcja monografii. Autorka nadała swojej książce układ chronologiczny i nie było to rozwiązanie najszcześliwsze. Problematyka podejmowana w recenzowanej książce ma wiele wątków. Doprowadziło to do licznych nawrotów utrudniających czytelnikowi opanowanie zgromadzonego materiału. Wystarczy wskazać, że sprawy związane z działalnością Komisji Likwidacyjnej podejmuje Autorka pięciokrotnie (s. 23—25, 59, 119—124, 257 i 405—410), problematykę komisariatów do spraw polskich porusza w kilkunastu miejscach (m. in. na s. 19—22, 26—31, 34—40, 51—58, 108—109, 126, 256, 271—274, 294, 404 i 410), do zagadnień oświatowych i szkolnych nawraca również kilkakrotnie (s. 127—135, 277—278, 387—391, 393—400 i 402—403). W podobny sposób została również ujęta problematyka dotycząca socjalistycznych ugrupowań politycznych, Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, wygnańców i zajmującego się nimi aparatu opiekuńczego, repatriacji, polskich rewolucyjnych formacji wojskowych czy też wreszcie Polaków służących w formacjach Armii Czerwonej. Niedoskonałość spowodowaną licznymi nawrotami należało złagodzić przez zastosowanie formalnych przypisów wiążących poszczególne zagadnienia albo przez

¹ M. Seyda, *Polska na przelomie dziejów*. Poznań 1931; S. W. Wojstomski, *Traktat brzeski a Polska*. Londyn 1969.

² Z. Łukawski, *Przyczynek do historii Zachodniej Dywizji Strzelców*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” 1960, nr 4.

³ M. Wrzosek, *Pierwsze sprawozdanie z działalności Komisji Likwidacyjnej do Spraw Królestwa Polskiego*. „Teki Archiwalne” 1961, t. 8.

⁴ M. Wrzosek, *O udziale Polaków w rewolucji 1917 r.* „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1969, nr 1, s. 394.

⁵ A. Przybylski, *Wojna polska 1918—1920*. Warszawa 1930.

⁶ L. Życka, M. Łęska, *Działalność popowstaniowa Polaków na Ziemi Mińskiej*. Warszawa 1939.

⁷ *Historia Polski*, t. IV, cz. I: 1918—1926. Polska Akademia Nauk, Instytut Historii, Warszawa 1969.

sporządzenie skorowidza rzeczowego, a przynajmniej bardziej szczegółowego spisu rzeczy.

O zastosowaniu w recenzowanej monografii chronologicznej konstrukcji, którą wybrała Autorka, zdecydowała zapewne okoliczność, że konwencja ta daje możliwość bardziej dynamicznego rozwoju wydarzeń niż przy tematycznym ujęciu problematyki. Wypada tu jednak stwierdzić, że możliwość ta nie została w pełni wykorzystana. Autorka, jak to zostało stwierdzone we wstępie (s. 17), ograniczyła „do minimum zarys ogólnoradzieckiego tła opisywanych wydarzeń, zakładając, że czytelnikowi znany jest przebieg wojny domowej w Rosji z dorobku naukowej literatury radzieckiej wzbogaconego w 50 rocznicę Rewolucji Październikowej”. Założenie to nie jest w pełni uzasadnione. W toku lektury recenzowanej książki wyłania się np. raz po raz konieczność dokonywania ustaleń płynnego zasięgu władzy radzieckiej na obszarach objętych wojną domową. Konieczność tych ustaleń jest niekiedy wprost nieodzowna. Od ich dokładności zależy przecież ocena rozwoju szkolnictwa polskiego w Rosji Radzieckiej i możliwości werbunkowych do polskich rewolucyjnych formacji wojskowych. W grę tu wchodzi nie tylko terytorialny zasięg władz radzieckich, lecz także ich pozycja w poszczególnych okresach. Fluktuacje w tym zakresie wpływały niewątpliwie na postawę ludności polskiej i decydowały o jej zaangażowaniu po stronie rewolucji oraz o procesie radykalizacji polskich ugrupowań socjalistycznych, który doprowadził do utworzenia Komunistycznej Partii Robotniczej Polski.

Wydaje się, że w sposób bardziej wyrazisty winno być również uwypuklone powstanie niepodległego państwa polskiego, a zwłaszcza wpływ, jaki ten fakt wywarł na postawę ludności polskiej w Rosji. Zagadnienia tego nie można w każdym razie ograniczać do naświetlania początnych komunistów polskich, którzy podejmowali wysiłki mające na celu rewolucyjne opanowanie władzy w kraju, ani też sprowadzać go do rozważań poświęconych przemożnym pragnieniom powrotu do ojczyzny, nurtującym społeczeństwo polskie w Kraju Rad. Głębszego wyjaśnienia wymagały także procesy zachodzące w społeczeństwie polskim pod wpływem wiadomości o utworzeniu się niepodległego państwa.

Ocena całokształtu procesów, którym podlegała ludność polska pod wpływem wydarzeń rewolucyjnych i faktów związanych z powstaniem niepodległego państwa, wymagała badań obejmujących możliwie najszersze odłamy społeczeństwa. Wykład recenzowanej książki dotyczy natomiast głównie zorganizowanej jego części. Samo pojęcie lewicy polskiej w Rosji nie zostało określone w sposób wyczerpujący i nie objęło w pełni najszerszych kręgów bardziej lub mniej zdecydowanych sympatyków rewolucji. Stwierdzenie to odnosi się nie tyle do definicji (s. 17), ile do treści całego wykładu, w którym rozważania dotyczące tych najszerszych kręgów lewicy polskiej zostały potraktowane w sposób nader pobieżny.

Z pewną dozą sceptycyzmu przyjąć wypada następnie zbyt optymistyczne oceny dotyczące rozwoju szkolnictwa polskiego (s. 130—131). Autorka stwierdza mianowicie: „W trudnych warunkach wojny domowej usiłowano skompletować gabinety i warsztaty szkolne, założyć ogródki przyszkolne”, a nieco dalej uzupełnia ten obraz pisząc: „Usiłowano zapewnić dzieciom odpoczynek letni, organizując kolonie i półkolonie”. Stwierdzeń tych, opartych na sprawozdaniu Wydziału Kultury i Oświaty Komisariatu do Spraw Polskich, właściwych wówczas dla Moskwy, Piotrogradu i kilku innych większych ośrodków miejskich, nie można odnieść do reszty obszarów podlegających władzom radzieckim. Ujęcie takie kłóci się w każdym razie z tymi ustaleniami, które poczyniła Autorka w toku rozważań poświęconych położeniu ludności polskiej.

W odniesieniu do pracy Walentyny Najdus pragnę jeszcze zgłosić garść uwag bardziej szczegółowych i drobnych sprostowań. Komisja Likwidacyjna do Spraw Królestwa Polskiego miała nie 13, lecz 15 wydziałów (s. 59). Istniały mianowicie: wydział XIV wojskowy i wydział XV pracy. Działaczem, który uczestniczył w konkursie rozpisany przez Klub Demokratyczny, był nie Jerzy Rachman (s. 103), lecz Rackman. W lipcu 1918 r., „oddziały III Korpusu Polskiego” nie mogły chronić posiadłości polskich latyfundystów na Ukrainie (s. 107), ponieważ korpus ten, wraz z wszystkimi jego jednostkami, został rozbrojony przez armię austro-węgierską już w nocy z 9 na 10 czerwca tegoż roku. Do I Korpusu Polskiego została wcielona nie 1 Dywizja Strzelców (s. 138), lecz resztki Dywizji Strzelców Polskich, przemianowanej następnie na formację, o której wspomina Autorka. Wypada tu ponadto zaznaczyć, że dywizja nie jest „jednostką wojskową”, lecz wojskowym związkiem taktycznym. Naczelny Polski Komitet Wojskowy (Naczpól) miał w Moskwie nie komendanturę (s. 139), lecz przedstawicielstwo. Termin „jednostki inżynieryjne” jest poprawny i nie wymaga uzupełnienia przez użycie słów „tzw.” (s. 139). Rewolucyjna jednostka wojskowa w Witebsku, która przejęła sprzęt i wyposażenie istniejącej tam poprzednio jednostki wchodzącej w skład I Korpusu Polskiego, była nie tyle „prawną”, ile raczej faktyczną jej „spadkobierczynią”. Korpus gen. Dowbor-Muśnickiego w okresie poprzedzającym działania wojskowe z radzieckimi siłami zbrojnymi miał 29 tys. żołnierzy. W czasie wspomnianych działań liczba ta stopniała do 8 tys., głównie w wyniku dezercji. Nie była to jednak „połowa stanu dotychczasowego” (s. 141). Na początku 1918 r. II Korpus Polski, tworzony w Besarabii, nie był jeszcze „uformowany” (s. 141), ponieważ miał wówczas około 4 tys. żołnierzy, podczas gdy jego etat był ustalony na około 70 tys. żołnierzy. Układ zawarty 5 marca 1918 w Buftea przez państwa centralne i Rumunię nie był traktatem pokojowym (s. 142), lecz preliminariami prawdziwego traktatu, podpisanego dopiero po kilku miesiącach w Bukareszcie. Określenie „hallerczycy” (s. 142) przyjęło się nie dla żołnierzy II Brygady Legionów, lecz dla służących w armii polskiej we Francji. Numery pułków są niekiedy oznaczane liczbami arabskimi (s. 142), a w niektórych miejscach rzymskimi (np. s. 144). Używanie pojęcia Brygada Karpacka gen. Hallera (s. 149) w toku rozważań poświęconych bitwie pod Kaniowem jest nieściśle, ponieważ brygada ta nie istniała już od przeszło dwóch miesięcy. Liczby określające stan osobowy Warszawskiego Pułku Huzarów na dzień 19 października 1918 nie są zgodne. Na s. 158 widnieje liczba 347, a na s. 164 liczba 500 żołnierzy. W grudniu 1919 r. SDKPiL już nie istniała, a zatem data III konferencji jej grup nie jest ścisła (s. 230). Jest to zapewne błąd korektorski. 4 lipca 1919 Zachodnia Dywizja Strzelców została przemianowana na 52 Dywizję Strzelców Armii Czerwonej i, jak stwierdziła Autorka, podkreślono przez to, że „jest ona integralną częścią armii państwa radzieckiego” (s. 281). Skoro tak, to czemu nieco dalej Autorka pisze: „W drugiej połowie października Zachodnia Dywizja wzięła udział w działaniach ofensywnych 16 armii” (s. 283), a oddziały 52 Dywizji Strzelców są nadal określane jako „polskie” (s. 282)? Wstępny akapit IX rozdziału recenzowanej książki zawiera następujące zdanie: „Polskie koła wojskowe wykazały charakterystyczną wstrzemięźliwość w rozwijaniu działań wojennych na froncie zachodnim tak długo, dopóki Armia Czerwona rozprawiała się z Denikinem”. Zdanie to zawiera tego rodzaju nieściśłość, że ten front, który dla Armii Czerwonej był „zachodnim”, dla polskich kół wojskowych był wschodnim.

Na zakończenie niniejszych rozważań recenzyjnych wypada raz jeszcze stwierdzić, że monografia Walentyny Najdus jest książką wartościową i zasługuje na wnikliwą uwagę czytelników.

MIECZYŚLAW WRZOSEK